Nr 161 Kraków, 18 Lipca — Wtorek. Rok 1882.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
…ne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
…w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
…o Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

…meratę **przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego** dnia w miesiącu. — **Listy** …zmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* …nistracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp., (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes Riemergasse 12.

Kraków 17 lipca.

Przegląd Polityczny.

Wczoraj odbyło się w Wiedniu zgromadzenie powszechne wyborców, którego celem jak wiadomo, miało być założenie nowego, jednego stronnictwa niemieckiego w Austryi, na podstawie zgody i porozmienia z innemi narodowościami. Kiedy to piszemy, nie mamy jeszcze wiadomości o przebiegu tego zgromadzenia, z dzienników wiedeńskich zaś wypływa tylko fakt, że zaproszeni na zgromadzenie deputowani miasta Wiednia pp. Kopp, Jaques, Weitlof, E. Suess, Lenz, Matscheko, Wiesenburg, znani i mniéj znani „nieprzejednani" z lewicy, odmówili przybycia na zgromadzenie, podając za powód, iż zwołanego zgromadzenia, na którem ma być obecnym Fischhof, nie uważają za zgromadzenie wyborców, przed którymi w swoim czasie, kiedy to uznają za stosowne, staną i zdadzą rachunek ze swych czynności.

Z okoliczności zakazu odbycia w Styryi niemieckiego sejmiku piszą z Gracu do *Presse*, że znaczna część wpływowych osobistości styryjskiego stronnictwa postępowego, a w ich liczbie deputowani do Rady państwa zupełnie inaczéj zapatrują się na ostatnie rozporządzenie grackiego namiestnictwa, niż organa nieprzejednanych. Faktem jest, że gdy w ostatnim tygodniu przed odroczeniem parlamentu w kołach liberalnych poruszono myśl zwołania sejmiku w jednem z miast styryjskich, większość posłów ze Styryi oświadczyła się przeciw podobnéj demonstracyi ze względów zasadniczych i praktycznych. Dr Glantschnigg, główny inicyator sejmiku, ogłasza w *Grazer Tagespost*, że nie założy rekursu przeciw zakazowi, gdyż ma to przekonanie, że p. namiestnik działał w porozumieniu z ministerstwem.

Przedwczoraj odbyło się uroczyste posiedzenie nowéj rady miejskiéj w Tryeście, na którem namiestnik bar. Pretis oznajmił, że N. Pan zatwierdził wybór Dra Bazzaniego podestą Tryestu. Po przemówieniu p. namiestnika, złożył Dr Bazzani uroczyste przyrzeczenie lojalności, poczem podniósł potrzebę utrzymania dobrego porozumienia z rządem i wyraził nadzieję, że wystawa wyda najlepsze owoce dla Tryestu, zakończył zaś życzeniem, aby środki obmyślone przez rząd dla podniesienia miasta i jego okręgu odpowiedziały najzupełniéj dobrym intencyom rządu.

W Aleksandryi zamordowano dużo obywateli austryackich. Wywołało to pewne wątpliwości, czy konsul jeneralny austryacki spełnił swą powinność.

Pol. Corr. odebrała *communiqué*, które usprawiedliwia czynność p. Kosjeka. Wzywał on poddanych swego państwa tak wcześnie do opuszczenia Aleksandryi, że mu nawet władze egipskie i inni konsulowie przedstawienia w tej mierze czynili i wyrabiał im przy tem bilety z mniejszeniem kosztów przejazdu, wspierał zasiłkami na podróż. Wielu jednak nie usłuchało jego wskazówek. Zarzut, że sam sobie tylko zastrzegł schronienie na okręcie wojennym „Laudon" a innym kazał się schronić na okręty Lloyda, które były niedaleko od przystani i wystarczały na ich przyjęcie, tłómaczą względami ścisłej neutralności floty wojennej austryackiej, któremi się p. Kosjek może zbytecznie unosił.

Niedawno oświadczył Dilke w parlamencie angielskim, że Niemcy i Austrya uznają słuszność bombardowania i przyznają Anglii, że inaczej postąpić nie mogła; tymczasem organ ks. Bismarka *Post* oświadcza teraz wyraźnie, że rządu niemieckiego nikt o to nie zapytywał, nie miał więc sposobności wyrażenia w tej mierze swego zdania, jeden zaś z dzienników austryackich, który swe informacye czerpie zapewne z dobrego źródła, powiada, że Austrya ani względem legalności tego kroku nie oświadczyła się, ani też zadowolnienia swego ze spełnionego przez Anglików faktu nie wyraziła, nieprzecząc tylko, że ten krok, „którego żałować należy", mógł być wywołany zmuszającą koniecznością, nie wątpi przynajmniej, że zaręczenia Anglii o chęci jej pozostania w zupełnej zgodzie z Europą są szczere.

Z największą ciekawością wyczekują wszyscy, co o kroku tym i względem dalszych zamiarów Francyi powie jeszcze Freycinet, skoro wniosek o kredyt dla marynarki przyjdzie w Izbie deputowanych na porządek dzienny. W Komisyi bowiem był nieco skąpy w oświadczenia i przemawiał ostrożnie. W Izbie znaglą go do powiedzenia czegoś więcej interpelanci. „Zamiarem odjazdu floty naszej z pod Aleksandryi", powiedział on w Komisyi, było nadać dyplomacyi więcej związku ściślego, a dziś zaliczyć to już możemy do osiągniętych przez ten odjazd rezultatów. Otrzymałem bowiem od rządu angielskiego zapewnienie, że ostrzeliwanie Aleksandryi było tylko środkiem obrony i ma posłużyć do wzmocnienia supremacyi europejskiej, że Anglia po za spełnienie tego aktu dalej na własną rękę posunąć się nie zamierza, i że demonstracya ta nada konferencyi silną podstawę, bo dała dowód, że postanowienia konferencyi uzyskają dobitną sankcyę w czynie. Konferencyi łatwo będzie wymienić mocarstwa, które mają strzedz bezpieczeństwa Europejczyków w Egipcie i swobodnej żeglugi na kanale Suezkim. Francya należeć będzie bez wątpienia do rzędu tych mocarstw."

W Anglii po przeminięciu pierwszego szału radości z tego, że pociski artyleryi angielskiej tak skutecznie działają, nadeszła chwila zimniejszej rozwagi i oprócz dzienników urzędowych, nikt z rezultatu bombardowania wielkiego nie okazuje zadowolnienia. Dzienniki liberalne nawet powiadają, że Seymour powinien był mieć wojska lądowe pod ręką, że się wywieszeniem oznak parlamentarskich dał zbyt długo łudzić, i nietylko bezpieczne wycofanie się wojsk ułatwił, ale i przez to, że nie zajął fortów i Aleksandryi zaraz w pierwszej chwili po ustąpieniu wojska, stał się następnych morderstw i pożóg pośrednią przyczyną. Konserwatyści korzystając oczywiście z takiego usposobienia znacznej części stronnictwa liberalnego i urządziwszy wielki meeting w Liverpoolu uchwalili rezolucyę, że brak energii Seymoura w decydującej chwili stał się całej katastrofy aleksandryjskiej największą przyczyną.

Bright podał się do dymisyi dla tego, że się nie zgadza z polityką Gladstona w Egipcie.

Pod Aleksandryą stan rzeczy jest taki, że każdej chwili przyjść jeszcze może do zatargów między wojskiem Arabi baszy a Anglikami, którzy w małej tylko liczbie marynarskiego wojska wylądowali. Wojsko egipskie uchyliło się zpod gradu kul floty angielskiej, stanęło jednak niedaleko za miastem, na pierwszej stacyi kolei żelaznej prowadzącej z Aleksandryi do Kairu w Kafr-el-Dewar.

Podług najświeższych wiadomości miał się Arabi basza cofnąć do Domanbur coby świadczyło, że starcia nie pragnie na teraz.

Na wezwania z Konstantynopola, aby tam przyjechał, odpowiada, że teraz jest w Egipcie potrzebniejszym niż kiedykolwiek.

Na żądanie Anglii starają się o przywrócenie zupełnego porządku w Aleksandryi także majtkowie amerykańscy a jak niektóre depesze twierdzą i niemieccy. Wojska regularne jadące z Cypru mają wzmocnić załogę Aleksandryi, tak przynajmniej donosi *Sonn- und Montags Ztg.*

O losie Tewfika tyle tylko wiemy, że się pod strażą angielską w bezpieczeństwie znajduje. Z wyjątkiem Arabi baszy odwiedzili go wszyscy ministrowie. Utrzymują, że ludność egipska, której pretoryańskie panowanie rozpasanego żołnierstwa już się przykrzyć zaczyna, pragnie przywrócenia władzy chedywa.

Pożar miasta dotąd skutecznie nieugaszony. — Mieszkania konsulów francuskiego i angielskiego w zupełnej ruinie.

O stanie rzeczy w Kairze niema dotąd pewnych wiadomości. Jakiś stronnik chedywa miał zająć cytadelkę, która panuje nad miastem; ale niepewność, co się stanie, jak się wojsko Arabi baszy zbliży do Kairu, spowodowało wszystkich Europejczyków do wyjechania do Port-Said.

W Atenach oświadczył Trikupis ambasadorowi angielskiemu, że w razie potrzeby w przeciągu jednej doby może wsadzić na okręty 7000 wojska.

Konferencya zebrała się 15 b. m. przed południem, sformułowała wezwanie Turcyi do spiesznego przywrócenia porządku, i przywrócenia *status quo* w Egipcie, w sposób na który się wszystkie rządy z góry zgodziły a wezwanie to wręczono Porcie jeszcze tego samego dnia.

Sułtan ma być szczególnie, na stanowczą odmowę Arabi baszy stawienia się w Konstantynopolu oburzony i spodziewają się, że będzie przystępniejszym teraz rozsądnym radom. Chociaż mniejszość gabinetu jest dotąd tego zdania, że sułtanowi jako kalifowi nie wypada działać w imieniu Europy przeciw muzułmanom, większość gabinetu stara się go przekonać, że z konferencyą porozumieć się trzeba i przystąpić do koncertu europejskiego.

Wybiegi nie pomogą tym razem Turcyi. Skoro tylko bądź z oświadczeniem, bądź w czynie ociągać się będzie, konferencya oznaczy bezwłocznie mocarstwa, które interwencyą zbrojną zająć się mają.

Dziś Turcya tylko przez spieszne rozwinięcie znacznych sił wojskowych i energiczne przywrócenie porządku w Egipcie może ratować zagrożone zwierzchnictwo swoje nad tym krajem.

W chwili, w której ucichły działa i strzały karabinowe, należy określić stan rzeczy w Aleksandryi i Konstantynopolu.

Anglia przystępując do bombardowania chciała stwierdzić, iż pierwsze zajmuje w sprawie egipskiej miejsce i chciała jako mocarstwo azyatyckie utrzymać swój urok i powagę karząc rzeź 11go czerwca. Dalszego na dzisiaj programu nie miała; nie zamierzała ani zająć Egiptu na własną rękę, ani nawet wylądować wojska w Aleksandryi. Arabi basza, jako człowiek zdolny wszystkiego i na wszystko gotowy się porwać, odpowiedział na bombardowanie strasznem dziełem zniszczenia, nową rzezią i pożarem. Obraz jaki od kilku dni przedstawia Aleksandrya przeraził cały świat i zatarł nawet wrażenie śmiałego czynu Anglii. W samej Wielkiej Brytanii, odezwały się głosy zgrozy i wyrzuty, iż rząd angielski mógł zapobiedz dziełu zniszczenia.

Wypadki zmusiły zatem Anglię pójść zaraz na wstępie dalej niż pierwotnie zamierzała. Aby położyć koniec mordom i pożodze musiał admirał Seymour wylądować żołnierzy marynarki i obsadzić forty. Rząd angielski jednak tak dalece chciał uniknąć pozorów nawet okupacyi na własną rękę, że Seymour zaprosił niemieckie i amerykańskie wojsko marynarskie do obsadzenia niektórych punktów Aleksandryi, co też się stało. Być może, że wpłynęła na postanowienia Anglii postawa innych mocarstw. Naraz bowiem z Berlina i Wiednia zaprzeczono półurzędownie słowom ministra Dilkiego, iż Niemcy i Austrya pochwaliły bombardowanie, a chociaż p. Dilke powtórnie twierdził, iż nie ma nic do zmienienia w swojem oświadczeniu, zdaje się przecież, że nieco optymistycznie przedstawił Izbie stanowisko zajęte nawet przez dwa mocarstwa środkowej Europy. Na nie mały też Anglia natrafiła kłopot w Egipcie po obsadzeniu fortów. Trzeba było koniecznie z kimś układać się a tu naraz nie było z kim. Arabi basza podpaliwszy Aleksandryę i wypuściwszy z więzień zbrodniarzy, umknął, czy na to tylko aby w haniebny sposób ratować życie czy też aby dalszy organizować opór — nie wiadomo dotąd. Zapodziany przez dwa dni Chedyw odszukanym został. Lecz ten Chedyw odnaleziony szczęśliwie i znajdujący się pod opieką żołnierzy angielskich, nie ma żadnej władzy w Egipcie, nie przedstawia dziś nic prócz zasady i nie ma ani siły, ani możności układania się z Anglią, lub stanowienia o losach kraju. Anglia zatem nie chcąc widocznie doprowadzać rzeczy do ostateczności, nie chcąc brać odpowiedzialności za działanie na własną rękę, zwraca się jak to łatwem było do przewidzenia, do konferencyi konstantynopolitańskiej i oświadcza, że dzieło jej pod Aleksandryą skończone, że zajęto ją jedynie w celach policyjnych, i że teraz przychodzi kolej działania dla koncertu europejskiego. Na to konferencya, której posiedzenia zagłuszone zostały strzałami dział angielskich a która pozornie czekała na instrukcye gabinetów co do *memorandum*, które miało być wręczone Porcie, podejmuje na nowo swoje dzieło, tam gdzie je przerwały armaty admirała Seymoura.

W sobotę odbyła ona posiedzenie przed południem, a po południu wręczonem być miało Porcie *memorandum*, wzywające ją, aby zajęła Egipt i przywróciła tam porządek. W zmienionym gabinecie tureckim dwa powstać miały zdania: jedno większości, przemawiające za przyłączeniem się Turcyi do koncertu europejskiego; drugie mniejszości, twierdzące, iż lepiej całkiem wyrzec się Egiptu, niż działać zbrojnie na rozkaz Europy przeciw ludnościom mahometańskim. Postanowienie ostateczne Sułtana dotąd nieznane. Jeżeli zgodzi się na żądania zawarte w *memorandum*, nastąpi okupacya turecka Egiptu pod warunkami określonemi przez konferencyę. Jeżeli odrzuci, wtedy Anglia zażąda mandatu od konferencyi do okupacyi wspólnie z innemi lub z innem mocarstwem. Podług oświadczeń prezesa gabinetu francuskiego p. de Freycinet poczynionych w komisyi dla kredytów nadzwyczajnych, Francya weźmie udział w okupacyi. W działaniu tem jednak Anglia grać będzie pierwszą rolę i prawdopodobnie zechce pod przeważną opieką swoją, przywrócić i ustalić rządy chedywa. Czy Arabi basza zapragnie dalszej walki, czy tylko szukać będzie bezpieczeństwa dla swojej osoby, czy zostanie bohaterem, czy zbrodniarzem, ostateczny skutek interwencyi i okupacyi nie może być wątpliwym, będzie ona militarnie uwieńczona powodzeniem.

Tak się w tej chwili przedstawia położenie wojskowe i polityczne, a raczej dyplomatyczne. Okupacya turecka lub okupacya europejska z mocy mandatu danego przez konferencyę. Ani pierwsza jednak, ani druga, nie będzie zakończeniem kwestyi egipskiej. Nie mówiąc już o niespodziewanych lub łatwych do przewidzenia trudnościach, jakie w toku akcyi powstać mogą, jedna lub druga okupacya będzie tylko stacyą na drodze do ostatecznego załatwienia i ważnym a doniosłym epizodem sprawy Wschodniej, której rozwiązanie jeżeli nie bezpośrednio, to pośrednio przygotuje także, a może przyspieszy. Chwilowo zlokalizowane wypadki w Egipcie nie przestaną być kwestyą europejską.

Po dwakroć już zabieraliśmy głos w sprawie obsadzenia katedry chirurgii w Uniw. Jagiell., która po za obrębem kół fachowych i uniwersyteckich żywe obudza zajęcie. Nie uważając za właściwe, żeby głosy dziennikarskie odzywały się w ogóle za tym lub owym kandydatem na katedrę uniwersytecką, stawaliśmy tylko w obronie Wydziału lekarskiego tutejszego Uniwersytetu, który jedno-

---

ROZWIKŁANY WĘZEŁ.

(1)

Było to w sali Zielonej.

Rzeczywiście na ścianach rozciągało się zewsząd obicie z jedwabiu ciemno-zielonego, w pasy i centki żółtawe, pewno niegdyś złote; rodzaj starej, ale wybornie zachowanej makaty, na której długie lata, może aż do stu sięgające, wypiętnowały swój szanowny, niemożebny do naśladowania koloryt.

Każdy czworobok makaty był ujęty w obramowanie złociste, nieco już przytarte i zrudziałe.

Na tem tle poważnem, wisiało mnóstwo starych obrazów i portretów; jedne w całej postaci, sięgające do samej posadzki, rzucały się odrazu w oczy swoją wyraźnością i majestatem; inne okrągłe, bledziutkie, uśmiechnięte, świeciły powłoką szklanną, zdradzającą nikłość pastelu; na innych, same tylko głowy, rumiane lub wyżółkłe, wyzierały niby z czarnych okienek, wyciętych w jakiejś mrocznej, dalekiej przeszłości.

Nad wszystkiemi drzwiami były także półokrągłe obrazki, umieszczone niestety za wysoko dla mojego wzroku; zdawało mi się jednak, że rozeznaję na nich maleńkie pastereczki o bufiastych strojach, kłaniające się i potrząsające badylkami rozwichrzonemi od stubarwnych wstążek.

Nigdzie nie brakowało malowań. Nawet na suficie niebieskawym, lekko obłoczkowanym, w około pękatego pająka o weneckich szkiełkach, wił się krąg prześlicznych, skrzydlatych dzieciątek, trzymających girlandę róż — i przez dziwne jakieś czarodziejstwo, czy wyborność pędzla, kiedy wszystko w tej komnacie było już przypruszone i podblakłe, ten jeden taniec Amorków trzymał się świeżo i jędrnie, jakby na dowód, że wszelka miłość ma w sobie okruszynę nieśmiertelności.

We dwóch rogach sali stały trójkątne szafeczki, te cudne przeszłowieczne sprzęciki, co swoim trójzębem zdają się wbite i jakby wrosłe w narożnik sobie przynależny.

W przeciwnych rogach stały dwa zegary o czarnych słupach, o grubo wydętych cyferblatach, uwieńczone urnami o bronzowym płomyku, czyste nagrobki, gdyby nie skrzętne pracowanie wahadła, dowodzące, że tutaj czas jeszcze nie ustał.

Całe umeblowanie sali odpowiadało temu otoczeniu; trochę wysokie, trochę twarde, ale o pamiątkowych kształtach i pomnikowych rozmiarach.

Właścicielki tego pięknego siedliska nie zastałam w domu; powiedziano mi jednak, że wróci niedługo, za pół godziny, za kwadransik; miałam interes pilny, literacki; pragnęłam się dowiedzieć, czy w swojej obszernej bibliotece posiada pewną książkę już dziś rzadką, a gwałtownie mi potrzebną do rozpoczętej pracy? Postanowiłam więc przeczekać owe „pół godziny czy kwadransik", i skracałam sobie chwile oglądaniem komnaty, co dla poety lub artysty zawsze przedstawia przynęcające studyum, i to nie tylko w pałacu, ale i w najzwyklejszej kamienicy, i w dworku, i w chałupie; mieszkania ludzkie tyle opowiadają!

Wprawdzie do spoczynku zapraszały mię na środek sali wspaniałe fotele, ustawione przy stole, dźwigającym złociste i świeciste księgi, ale w tych księgach poznałam albumy z fotografiami, a że tych mamy już wszędzie do syta i do przesytu, odsunęłam się z rodzajem przestrachu.

Jeszcze wabniej zapraszał mię kominek, bo zapomniałam wam powiedzieć, że był tu i kominek, i jaki jeszcze! Istne pieścidełko, chociaż także trochę smutne; kolumny boczne i pułka wierzchnia z czarnego marmuru, a w nich karjatydy i medaliony białe, które teraz wyglądały różowawo, bo na kominie trzaskał dobrze rozpalony ogień. Przed złocistym ganeczkiem stała kanapka w kształcie esu, czarnym atłasem jukowana, niezmiernie powabna; jednak i tam nie siadłam; najprzód z powodu, że się boję ognia kominkowego, jako najpewniejszej recepty na sprowadzenie fluksyi, powtóre jakżeż tu siadać na esiku, kiedy się jest samą? Esik stworzony albo do miłej rozmowy, albo do przekornego dąsania się — ale zawsze we dwoje.

Poszłam więc dalej i obchodziłam kolejno wszystkie ściany, przyglądając się starym portretom, co posiadają dziwną tajemnicę przywabiania nas i zaciekawiania, może jeszcze więcej, niż gdyby ich oryginały żywcem stanęły przed nami.

Jednak nie wszystkie zarówno. I tutaj czas jakiś chodziłam, a żaden wizerunek nie umiał przytrzymać mię na długo. Było kilka postaci kontuszowych, ale zbyt sumiastych i buńczucznych; typy dawno już odgadnione; poszłam dalej.

Było kilka pań o stanikach niezmiernie długich i fryzurach niezmiernie wysokich; żadnej między niemi uderzającej wielką pięknością lub rozumem; szłam dalej. Byli, i to najliczniej, panowie w kolorowych frakach, z żabotem, z rurką włosów u skroni, ze zwiniętym papierem w ręku, oparci na stołach zarzuconych insygniami i pargaminami, wyraźnie dygnitarze; tych długie, spiczaste profile najwięcej mówiły, i możnaby z nich odczytać mnóstwo mądrych rzeczy, szlachetnych i przewrotnych planów, wielkich, w milczeniu poniesionych ofiar, i skośnym uśmiechem zatajonych grzechów, o! tam tkwił cały rozdział naszych dziejów, ale do jego wyczytania brakowało mi podpisów albo cicerona, a przytem dnia tego byłam w usposobieniu skłonniejszem do wycieczek fantazyi, niż do surowych studyów. Szłam więc jeszcze dalej, i dopiero okrążywszy całą salę, po drugiej stronie kominka natrafiłam na portret, który odrazu przykuł całą moją uwagę.

Już i sama wartość pędzla przewyższała tutaj o wiele wszystkie sąsiednie dzieła, był to nietylko portret, ale obraz, uroczy pozorną prostotą, pod którą kryło się wiele sztuki.

Dość wąski a wysoki, zbiegający prawie do ziemi, wyglądał jakby drzwi złote, otwarte na widnokrąg i na ogród, bo przedstawiał ogród lekko rzucony w głębi zarysami kilku wierzchołków drzewnych, a na przodzie jakiś ganek czy taras o misternej marmurowej poręczy, o kilku szerokich schodach, ginących z boku poza ramą. Przy balustradzie bielała młodziuchna postać kobieca. Drobny kształt jej głowy rysował się na tle wierzchołków drzewnych; nad nią było dużo nieba, po którem przesuwała się jedna tylko chmurka; jedna, ale ciemno-żółta, nalana złą wróżbą, grożącą burzami lub jeszcze smutniejszą od nich słotą.

Młoda postać nie mogła widzieć wiszącej za sobą chmury, musiała ją jednak przeczuwać, bo schyliła głowę z niewesołą zadumą. Wyraźnie to jednak tylko zaduma przeczucia; rzeczywistość jeszcze nie mogła zadrasnąć tego kwiatka; jagody jeszcze pełne jak brzoskwinia o niezdmuchniętym puszku; pierś gładka jak płyta marmuru, jeszcze nie musiała falować żywszem biciem serca ani łkaniem.

W oczach tylko znać, że to oczy, które już płakały, ale temi łzami poetycznemi, co nie wypalają śladów na licach ani na duszy, łzami, nad któremi sama ofiara się roztkliwia i czuje, że jej z niemi pięknie.

Po tych kilku rysach każdy łatwo już odgadł, że malowanie przedstawiało panienkę siedemnasto czy osiemnasto-letnią. Typ szczero-polski, szatynka z szafirowemi oczami, w pasie smukła jak łątka, w ramionach pełna jak biały bukiet, a różowa w samą miarę na jagodach i ustach. Ach, usta! Dla mnie to najważniejszy hieroglif oblicza ludzkiego, może ważniejszy niżli oczy, bo łatwiej spojrzeniu nadać sztuczny wyraz niżli ustom; w nich rysunek, barwa i ruchy bywają najszczerszemi tłómaczami uczuć. Usta owej panienki podobały mi się odrazu; bardzo mało wypukłe, i tylko tyle zafarbowane, ile różowa azalea, zdradzały idealny kierunek w skłonnościach i myślach.

Z tem wszystkiem przecież owa postać, chociaż nadobna, nie zadowalała jeszcze moich marzeń; to był kwiat, lecz w pączku, to była Galatea, lecz przed wybuchem duszy.

Jakżeż — mówiłam sobie — jakżeż dopiero musiała stać się piękną, jeśli dużo kochała i cierpiała, jeśli zwłaszcza umiała d o b r z e cierpieć, jeśli płomień ofiary prześwietlił tę lampę z alabastru!

I żałowałam, że malarz tak wcześnie ją uwiecznił.

Przyjrzawszy się osobie, zacząłem badać i ubranie, w nadziei, że tam znajdę objaśnienie, kiedy pączek mógł kwitnąć?

Ubiór odpowiedział:

Mniej więcej przed stu laty.

Suknia biała z jakiejś miękkiej tkanki, równo z ziemią skrojona, miała u dołu jedną tylko dziurkowaną i ząbkowaną falbankę. Na przodzie czarny fartuszek z kieszonkami odznaczał cienkość panienkowej kibici. Na ramionach fałdowała się we dwa przejrzyste wachlarze chusteczka blondynowa „à la Marie-Antoinette" o dwóch długich końcach skrzyżowanych na piersiach i związanych z tyłu. Rękawy rozchylały się przy łokciu, jakby dwie lilijki, dalej snuły się tylko już długie mitenki, przez których czarne oczka ślicznie przebijała białość rąk jeszcze nieco za szczupłych i jakby niewykończonych.

W tych rękach coś trzymała, czemuś pilnie się przyglądała. Co to było? Nie mogłam rozeznać. Musiał ją ten przedmiot zajęcia czy ciekawości zaskoczyć w chwili, gdy miała zejść do ogrodu, bo oto przystanęła tuż przy schodach, oparta o narożny słupek od balustrady, na którym bieli się wazon kamienny z długiemi liśćmi i jakiemiś błękitnemi dzwonkami, a te spadając na jej głowę skromnie zaczesaną „à l'enfant", tworzą nad nią niby kaskadę z kwiecia. Na jednem z uszek wazonu wisi słomiany, pasterski kapelusz; pewnie go tylko co tam zawiesiła, zdaje się, że drga jeszcze na swojej różowej zawiązce.

Ale co ona trzyma? Co tak bacznie rozgląda? Czy kwiatek biały? Czy ptaszynę? Nie, to niklejsze, niż kwiatek i ptaszek. Czy robótkę? Ależ robótkę inaczej się trzyma i nie znać w prawem ręku igły. To coś jakby nitki pajęcze, ale znów grubsze niżeli pajęczyna.

To misterium obrazu niesłychanie mię zaciekawiło. Aby wygodniej patrzeć, przysunęłam sobie krzesełko staroświeckie o półkolistem oparciu z mahoniowych prątków, rozsiadłam się i patrzyłam uporczywie, gniewając się to na krótkość mego wzroku, to na mroczność dnia zimowego.

Niedługo, przez jedną z owych dziwnych usłużności, na jakie czasem przyroda się zdobywa, od okna umieszczonego naprzeciw obrazu, padł promień światła tem jaskrawszy, że padał od zachodzącego już słońca. W jego blasku wszystko się stokrotnie rozświeciło; dojrzałam pełno szczegółów dotąd niepostrzeżonych; koniec trzewiczka, który zdawał się wstydliwie uciekać pod sukienkę, na szyi między brzegami blondyny czarny sznureczek, pewnie od medalika lub szkaplerza; wszystko to nowe rysy do uzupełnienia duchowego portretu panienki.

No, a w rękach co? Zawsze jedno i toż samo, pęczek białych nitek zsypłanych, splątanych, o kilkunastu końcach rozmaitej długości, wiszących między paluszkami i nic więcej.

Taki widok nie wiele mnie objaśnił; krótko też nad nim się zastanawiałam, tem bardziej, że w tej chwili inny przedmiot zwrócił moją uwagę.

DEOTYMA.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

myślnie ćwiadczył się przeciw Dr Mikuliczowi, docentowi uniwersytetu wiedeńskiego, ponieważ językiem polskim nie włada dostatecznie. Wobec wieści, że ministeryum oświaty usiłuje Uniwersytetowi Jagiellońskiemu wbrew uchwale Wydziału narzucić tego niepożądanego kandydata, wyraziliśmy głębokie przekonanie, iż za systemu dzisiejszego nie należy się obawiać takiego zamachu na autonomię i polskość starej Jagiellońskiej szkoły. Dowiadujemy się, że obecnie sprawa ta weszła w nową fazę: Ministeryum wyraziło Wydziałowi lekarskiemu Uniwersytetu Jagiellońskiego swoje zapatrywanie, że dr. Mikulicz już dostatecznie poduczył się po polsku, i wezwało go do ponownego zastanowienia się nad sprawą tej katedry. Jeśli się można dziwić, iż dr. Mikulicz pomimo przeciwnej, w tym względzie jednomyślnej uchwały Wydziału, znalazł w Ministeryum tak silne poparcie, to w każdym razie przyznać należy, że postępowanie ministeryum było tu prawidłowe, widać w tem bowiem dowód, że o narzuceniu dr. Mikulicza nie ma mowy, jeżeli sam Wydział nie uzna możebności jego kandydatury. I tym zaś razem Wydział, jak o tem z góry nie można było wątpić, zastrzegł się stanowczo i jednomyślnie przeciw kandydaturze dra. Mikulicza. Przywrócenie polskiego języka wykładowego na Uniwersytecie Jagiellońskim nie miało bowiem tego celu, żeby kto poduczywszy się cokolwiek po polsku, miał mowę polską kaleczyć z katedry uniwersyteckiej. Uniwersytet Jagielloński jest przybytkiem polskiej nauki, przeznaczonym do pielęgnowania umiejętności w polskim języku, na profesorach uniwersyteckich spoczywa obowiązek przodownictwa w ruchu naukowym całej Polski. Na tem polega doniosłe znaczenie naszych obydwóch uniwersytetów, a polski ich charakter jest jedną z owych silnych kotwic naszego ścisłego i szczerego stosunku z Monarchią. Wydział lekarski dał dowód, że trafnie ocenia stanowisko i zadanie Uniwersytetu Jagiellońskiego, skoro powtórnie przy swoim zdaniu obstaje zapatrywaniu; zamachem zaś na polski jego charakter byłoby narzucanie kandydata, który uczy się dopiero po polsku *ad usum delphini*, i któremu już dlatego samego z trudnością przyszłoby skutecznie dla polskiej nauki pracować.

Nie wątpimy zatem, że Ministeryum uzna motywa, które Wydział skłoniły do jednomyślnej uchwały, skoro — jak słuszna — uznano konieczność odwołania się do Wydziału. Że zaś wzgląd na dobro nauki domaga się rychłego obsadzenia katedry, od roku już opróżnionej, mamy nadzieję, że niebawem nastąpi pomyślne załatwienie tej od dawna wlokącej się sprawy na podstawie propozycyi, która już przed pół rokiem Ministerstwu przedłożoną została.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 16 lipca.

(§§) Rządowemu projektowi o zmianie prawa dziedziczenia posiadłości gruntowych grozi *fiasco* w Galicyi. Jak donosiłem w swoim czasie, Wydział krajowy postanowił nie dawać zwykłej referatowej odpowiedzi na sprawę tak bliskiej obserwacyi stosunków wymagającej, lecz odniósł się do prezesów Rad powiatowych z wezwaniem, aby wybadali opinię poważniejszych włościan w tej sprawie. Od 33 prezesów nadeszły już odpowiedzi, z tych cztery tylko oświadczają się stanowcza za zatrzymaniem obecnego stanu rzeczy, trzy opiewają dwuznacznie, a reszta kategorycznie zaleca ograniczenie obecnej zgubnej wolności dzielenia gruntów. Z 26 odpowiedzi ostatniej kategoryi jednak ani jedna nie przyjmuje projektu rządowego za dobry środek, owszem każda krytykuje go i stawia osobne postulaty, poprawki, poglądy i t. d. Zdawałoby się, że powstał ztąd materyał bardzo cenny. Niezawodnie jest on cennym, jeżeliby posłużyć miał za tło opinii stanu gospodarskich pod wpływem ciągłego rozdrabniania posiadłości włościańskich. Same wnioski jednak nie stanowią cennego materyału dla ustawodawcy, bo sformułowane są ze stanowiska partykularnego, z uwzględnieniem lokalnych tylko objawów, potrzeb i życzeń. Wydział krajowy odeśle ten materyał rządowi, a ze swojej strony wyrazi opinię, że uznaje szkodę rozdrabniania posiadłości włościańskich, a tem samem i potrzebę ograniczenia obecnie istniejącej wolności dzielenia gruntów. Jeżeliby jednak ograniczenie to odnosić się miało jedynie do wypadków beztestamentowego dziedziczenia, to najpierw praktyczne zastosowanie byłoby wątpliwem, a powtóre powstałoby nowe niewyczerpane źródło procesów rodzinnych. Można wychwalać nasz lud wiejski, ale kto go nie idealizuje, ten przyznać musi, że posiada rzeczywiście żyłkę do pieniactwa, [illegible] via przenosił nad proces słomianą ugodę.

Polnische Wirthschaft musiała w końcu zaapelować do władzy wobec *preussischer Wirthschaft*. Od dawna wiedziano, że w Kościeliskach od długiego czasu wycina lasy po barbarzyńsku, tak ze stanowiska specyalnie lasowego, jak i ekonomicznego wogóle. Że piękne Tatry ściągające tylu chorych i zdrowych gości należą, które stanowią uroczą ozdobę kraju i z tej strony całego kraju godne opieki, to pp. Prusakom gospodarującym tam po swojemu mało obchodzić może, ale że barbarzyństwo to na kres w obowiązujących przepisach, to obchodzić ich musi, bo nad tem teraz czuwać będą organa rządowe. Wiadomo teraz wskutek przedstawienia Nowotarskiej Reprezentacyi powiatowej, Namiestnictwo wydało odpowiednią instrukcyę lasowo-gospodarczą, poleciło Staroście ścisłe wykonywanie i zarządziło, aby corocznie przedkładanem mu było sprawozdanie o stanie tych lasów. Po tym zarządzeniu i wdzięczności godnym nakazie władzy krajowej, miejscowe organa autonomiczne już tylko czuwać mają nad tem, ażeby się stało to, co się stać powinno. Czujności tej wymaga nietylko wzgląd na piękność Tatrów, lecz także wzgląd na dobro kraju. Kto zna historyę prowadzonego zalesienia wydm piaszczystych w niektórych powiatach, kto wie, z jakiemi trudnościami połączone jest to dzieło, mimo energicznej i fachowej dyrekcyi robót oraz ofiarności funduszu krajowego, ten pewnie uznać musi, że w razie zniszczenia lasów w Zakopanem, zalesienie ponowne byłoby prawie niepodobieństwem. Czem zaś grozi krajowi samemu każdy ubytek lasów pod względem klimatyczno-gospodarskim, to jest już dość zbadaną.

Wczorajsza i dzisiejsza rozprawa w Sądzie karnym była bardzo zajmującą. Wyszły na jaw nowe szczegóły, wzbudzające ogólny interes. Uważnych słuchaczy dzisiejszego epizodu w sprawie *Posłannyka Władymira Wełykoho* musiało uderzyć ciekawe a bardzo trafne zagadnienie sędziego p. Litwinowicza. X. Naumowicz żalił się, że *Wiener Allgemeine Zeitung* niedokładnie, nawet błędnie przetłómaczyła niektóre ustępy, mianowicie słowo Ruś na *Russland* zamiast *Reussen*. Sędzia Litwinowicz nie chciał uznać słuszności tego zarzutu, bo zdaniem jego dziennik wiedeński całkiem dobrze rzecz przetłómaczył. *Reussen* oznacza naród a nie kraj, X. Naumowicz zaś mówi o Rusi „trzy razy większej od reszty Europy,“ więc miał na myśli kraj russki, to jest *Russland*. Zastrzegam się, że nie popełniam żadnej nielojalności, stając po stronie zdania p. sędziego Litwinowicza. Prokurator bowiem wyraźnie naznaczył, że *Posłannyk Władymira Wełykoho* nie stanowi przedmiotu oskarżenia, lecz służy tylko do illustracyi poglądów i zasad politycznych.

Wiedeń 16 lipca.

□ Bombardowanie Aleksandryi nie osiągnęło dotąd żadnego skutku, jak chyba ten, że miasto zostało całkiem zburzonem i część Europejczyków, zostających w mieście padła ofiarą rozbestwionej gawiedzi. Arabi basza z częścią wojska udał się w głąb kraju, w kierunku Kairu. Lord Granville, mówiąc, trzy dni temu, w parlamencie o bombardowaniu Aleksandryi, powiedział, że przykro jest rządowi być zmuszonym używać gwałtownych środków przeciw słabszemu nieprzyjacielowi, ale nie zostawało nic do wyboru i akcya sama, dodał, jest czysto własną obroną. Nie wszyscy angielscy politycy są tego samego zdania. Jeden z deputowanych, p. Lawson, zapytał, czy przed bombardowaniem Anglia wypowiedziała wojnę Egiptowi, tłumacząc powody dla jakich wystąpiła. Inny członek parlamentu, lord Folkestone chciał wiedzieć, komu właściwie została wypowiedziana wojna, czy sułtanowi, czy chedywowi, czy Arabi baszy. P. Aschmed Bartlet zapytał irocznie, czy sułtan i konferencya zgodzili się na bombardowanie? Pan Seely zapytał nakoniec, czy bombardowanie Aleksandryi nie jest aktem wojny i czy nie narusza traktatu berlińskiego. Ministrowie angielscy nie dali zadawalającej odpowiedzi, a p. Dilke, jak wiadomo, oświadczył naiwnie, że te wszystkie krytyki wprawiają go w zdumienie, tembardziej, że Niemcy i Austrya pochwaliły wystąpienie czynne Anglii. Otóż od wczoraj urzędowe dzienniki jak w Wiedniu tak i w Berlinie zaprzeczają temu w sposób bardzo kategoryczny. Posłowie Austryi i Niemiec w Londynie oświadczyli p. Granville imieniem rządów swoich, że mają nadzieję, iż bombardowanie Aleksandryi nie jest skierowanem przeciw interesom europejskim i że krok ten Anglii nie nadweręży zgody europejskiej. Innemi słowy panowie Münster i Koroly dali do zrozumienia rządowi angielskiemu, że jeśli nie żądają od niego tłumaczeń względem rozpoczętej akcyi, to tylko dla tego, że są przekonani, iż akcya ta nie zmieni w niczem koncertu europejskiego. W Londynie krok ten zrozumiano inaczej, a w Konstantynopolu wiadomość ta sprawiła, ma się rozumieć, najgorsze wrażenie.

Wczoraj członkowie konferencyi wręczyli Porcie wezwanie do interwencyi, której bliższe warunki mają zostać omówione później. Chodzi najprzód o to, aby Turcya zgodziła się w zasadzie na myśl interwencyi. Może się gabinetowi berlińskiemu i wiedeńskiemu uda skłonić Turcyę do przyjęcia mandatu, ale zachodzi pytanie, czy Porta będzie w stanie fizycznie zadośćuczynić temu wezwaniu i zebrać dostateczną liczbę wojska. Cała turecka armia składa się w tej chwili ze 150 tysięcy żołnierza, z których 70 tysięcy piechoty. Wojsko to jest rozproszone między Bagdadem i Nowym Bazarem. Stan umysłów w Syryi, w Arabii, w Macedonii i innych prowincyach nie pozwala wycofywać wojsk. Trudno więc przypuścić, aby rząd turecki mógł zebrać dostateczną liczbę żołnierza i dla tego prawdopodobnem jest, że jeśli przyjdzie do tureckiej interwencyi, to razem z Turcyą wezmą w niej udział i inne mocarstwa. Dotąd nie wiadomo jeszcze, czy Włochy i Grecya zostaną w danym razie wezwane, ale zawsze pewnem być winno, że im interwencya będzie liczniejszą i im więcej mocarstw weźmie w niej udział, tem więcej jest szansy, że się osiągnie pożądany skutek i interwencya ta będzie miała prawdziwie europejski charakter.

Wiedeń 16 lipca.

Dzisiejsze zgromadzenie ludowe, na którem miała się ukonstytuować nowa partya ludowa, nie wypadło tak, jakby sobie tego życzyć należało. Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że udział w zgromadzeniu był o wiele mniejszym, niż się spodziewano.

Zgromadzenie to odbyło się pod przewodnictwem byłego burmistrza Dra Newalda, i ta właśnie okoliczność przyczyniła się znacznie do tego, że zgromadzenie nie osiągnęło żadnego rezultatu. Dr Newald bowiem nie ma, jak się to wykazało, enegii koniecznej dla przewodniczącego na zgromadzeniach burzliwych.

Dr Fischhof został przyjętym hucznemi oklaskami, międey któremi można było usłyszeć także i sykanie przeciwników jego. W przemowie swej oświadczył Fischhof, iż czułby się nadzwyczaj szczęśliwym, gdyby mógł przyczynić się do pojednania różnych stronnictw swej ojczyzny, wyrażając nadzieje, że rezultat zgromadzenia nie będzie ujmą dla politycznego taktu ludności wiedeńskiej. Mowca zwrócił się następnie do zgromadzenia z prośbą, aby pozwoliło Drowi Singerowi odczytać program nowej partyi. Skoro Dr Singer odczytał kilka ustępów z mowy Fischhofa, które zostały przyjęte hucznemi oklaskami i sykaniem przeciwników, zabrał głos bar. Walterskirchen, wyjaśniając w dłuższej mowie znaczenie 19 paragrafu ustaw zasadniczych i program nowego stronnictwa. Bezpośrednio po mowie bar. Walterskirchena zabrał głos p. Friedjung współpracownik dziennika *Deutsche Ztg.*, oświadczając, że wielu z obecnych, którzy nie sprzyjają tendencyi nowej partyi ludowej, życzy sobie zabrać głos. W skutek tego powstała kwestya, czy każdy z tych panów ma z osobna przemawiać, czy też mają wybrać z grona swego mowcę jeneralnego. Dyskusya nad tą kwestyą była tak burzliwą, że przewodniczący uważał rozwiązanie zgromadzenia za rzecz konieczną. Rozwiązanie to było po części winą także zbytecznego zapału zwolenników nowej partyi. Partya konstytucyjna jest bardzo zadowoloną z rezultatu obecnego zgromadzenia, sądzimy jednak, że radość jej jest przedwczesną, i najbliższe zabiegi twórców nowej partyi ludowej uwiecznione zostaną pomyślniejszym skutkiem.

N. Pan nadał oficyałowi pocztowemu i naczelnikowi urzędu w Samborze Józefowi Mareschowi tytuł i charakter naczelnika poczty, uznając jego długoletnią i skuteczną służbę.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości przyzwolił następującym sędziom powiatowym przesiedlić się: Ferdynandowi Ruczce z Niska do Bochni, Franciszkowi Ksaweremu Hommemu z Sokołowa do Kęt, Stanisławowi Dembowskiemu z Frysztaku do Dębicy; mianował zaś sędziami powiatowymi: Władysława Bobczyńskiego adjunkta sąd. z Rzeszowa do Chrzanowa; Dra Maksymiliana Seidlera adjunkta sąd. z Ulanowa do Frysztaka, Juliusza Gebauera adjunkta sąd. z Mielca do Strzyżowa, Mieczysława Michniewicza adjunkta sąd z Kalwaryi do Sokołowa i Antoniego Gabryszewskiego adjundkta sąd. w Tarnowie do Krościenka.

Z pod Aleksandryi.

Po przybyciu chedywa, tak pisze dalej korespondent dziennika *Daily Telegraf*, rozmawiałem długi czas z prywatnym sekretarzem jego, Martino bejem. Od niego dowiedziałem się, że chedyw i Derwisz basza opuścili po rozpoczęciu się bombardowania pałac Ras-el-Tin i udali się do pałacu Ramleh. Chedyw przysłuchiwał się przez cały dzień z trwogą hukowi dział. W dniu następnym zjawili się nagle żołnierze egipscy, wysłani przez Arabi baszę i otoczyli pałac. Sekretarz Martino jest mocno przekonanym, że Arabi basza miał zamiar zamordowania chedywa i Derwisza baszy, i że w końcu wyraźnie nawet nakazał żołnierzom dokonać tego morderstwa. Żołnierze ulitowali się jednak nad chedywem, nie chcieli się plamić krwią bezbronnego, a dowiedziawszy się o tem, że Anglicy nadchodzą opuścili swe stanowiska.

Po dwakroć, pisze dalej korespondent, udawałem się z pułkownikiem Langiem, do Aleksandryi. Dzielnica europejska spaliła się do szczętu a najpiękniejsze gmachy w dzielnicy arabskiej zostały przemienione w kupę gruzów. Miasto jest jeszcze dotąd w rękach band arabskich i przedmiotem ich łupów. Szczupły oddział żołnierzy, towarzyszący nam w wycieczkach w głąb miasta, musiał staczać z temi bandami krwawe utarczki i mieczem torować sobie drogę. Po wylądowaniu całego wojska naszego, nie trudno będzie oczyścić miasto z nieprzyjaciół; nie wiem jednak, czy zdołamy ugasić pożar, który coraz szersze przybiera rozmiary. Na tem kończy się sprawozdanie korespondenta dziennika *Daily Telegraf*.

Ze sprawozdania tego wnosićby można, że chedyw, mając własne niebezpieczeństwo na oku, schronił się na pokład jednego z okrętów angielskich.

Dziennik *Times* otrzymał jednak wiadomość różniącą się nieco od powyższego sprawozdania pod względem szczegółów, tyczących się osoby chedywa. *Times* pisze, że pałac Ramleh, w którym chedyw przebywał, otoczony był przez żołnierzy Arabiego, którzy mieli rozkaz zamordowania chedywa i całego orszaku jego. Chedyw zawdzięczać ma życie swoje pojawieniu się okrętu angielskiego „Condora“, który spłoszył żołnierzy egipskich z ich stanowiska, chedywowi umożebnił ucieczkę z Ramleh do pałacu Ras-el-Tin. Korespondent dziennika *Times* starał się skłonić chedywa, aby udał się na pokład któregolwiek z okrętów angielskich; odważny wicekról Egiptu oświadczył jednak z całą stanowczością, że nie opuści ziemi egiskiej, aż do ostatecznego rozegrania się wypadków.

Telegramy urzędowe, które nadeszły z Aleksandryi do Londynu dnia 14 b. m. uzupełniają powyższe sprawozdania. Podług nich uległa Aleksandrya prawie zupełnemu zniszczeniu. Domy położone między gmachem urzędu celnego a ogromnym Square, zostały zupełnie zrabowane a wiele z nich pali się jeszcze dotąd. Artylerya marynarki zajęła dnia 14 b. m. fort „Napoleon“, panujący nad miastem. Flota otrzymała rozkaz, aby już więcej nie niszczyła fortów, chyba gdyby jej do tego dała powód zaczepka ze strony wojska egipskiego.

Chedyw powrócił z pałacu Ramleh do Aleksandryi, przekonawszy się o wierności żołnierzy, którym Arabi basza poruczył ścisłe wykonywanie straży nad jego osobą. Po tylu trudach i niebezpieczeństwach nie spoczął chedyw ani na chwilę, ale postanowił powołać do siebie wszystkich możniejszych baszów w celu przywrócenia porządku w mieście i kraju.

Wojsko angielskie zajęło już wszystkie bramy Aleksandryi z poleceniem, aby rozbrajała wszystkich żołnierzy egipskich, jakich tylko napotka i rozstrzeliwała bez litośc rupieżców, których złapie na gorącym uczynku. Wojsko ma także zawezwać spokojnych mieszkańców, aby bez obawy wracali do swych domów.

Z telegramów tych okazuje się, że wojsko angielskie wzięło się energicznie do dzieła, i że wkrótce przywróci porządek w Aleksandryi. Chodzi tylko o ugaszenie pożaru, który wzmaga się coraz więcej.

O obecnej sytuacyi w Aleksandryi pisze *Standard* jak następuje: Przybycie chedywa do Aleksandryi ma bardzo ważne znaczenie. Wielu chrześcian, którzy się dotąd musieli ukrywać, może obecnie swobodnie odetchnąć. Opowiadania ich są zupełnie zgodne. Wszyscy mówią o rabunku, mordzie i pożodze. Barbarzyństw dopuszczali się z początku tylko żołnierze egipscy, później jednak poszło za ich śladem także i pospólstwo. Arabi basza wytransportował wgłąb kraju żony i dzieci krajowców, a każdego mężczyznę zdolnego do broni powołał w szeregi wojskowe. Większą część członków Ministerstwa, która pozostała w mieście, wolała skupić się około chedywa, niż towarzyszyć Arabiemu w odwrocie z miasta. Pięćset osób przybyło z chedywem, który stanowczo postanowił wprawić w ruch maszynę rządową.

O liczbie wymordowanych Europejczyków różne dochodzą wieści. Liczba ta chwieje się między 200 a 2000 ofiar. Nie należy jednak sądzić, że daty wyższe są prawdziwszemi. Ogromna część miasta pali się, przeto trudno przystąpić do ściślejszego zbadania tej sprawy. Liczbą ta jednak, pisze korespondent *Standarda*, dochodzi według mego zdania, najwyżej do 500. Jak z jednej strony liczba zamordowanych osób, zwykle bywa w takich razach przesadzoną, tak z drugiej strony najbujniejsza nawet wyobraźnia nie może sobie stworzyć obrazu, któryby pod względem strat majątkowych mógł być przesadnym.

Ruina bowiem majątkowa, zwłaszcza w dzielnicy europejskiej, jest przerażającą. Zdaje się, że każdy dom europejski najprzód zrabowano, a później dopiero podpalono, gdy już nic w nim nie nęciło pożądliwości łupieżców; w każdym razie musiały się zbrodnicze bandy mieszkańców krajowych obładować dobrze towarami europejskiemi. Niektórzy z krajowców, lepiej myślący, donieśli Seymourowi, że główny korpus armii Arabiego udał się do Damanhuz, miejsca dobrze obwarowanego i leżącego od Aleksaudryi w odległości 15 mil angielskich. Znaczna część wojska ma się także znajdować, jak doniesiono, w samej Aleksandryi. Wszystkie doniesienia, tyczące się Arabiego, należy przyjmować z wielką ostrożnością, i przypisać je w większej części fantazyi krajowców. Admirał Seymour zaprosił komendantów okrętów wojennych obcych mocarstw do współdziałania, aby przywrócić porządek i dziełu zniszczenia położyć koniec. Francuzi, Amerykanie i okręta wojenne innych państw nie powinnyby odmawiać swej pomocy. Pożar nie ustaje, a wiele trupów nie pogrzebanych jeszcze, leży około fortów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 lipca.

Minister bar. Ziemiałkowski przejechał wczoraj rano z Wiednia przez Kraków do Galicyi.

— **W kościele OO. Bernardynów** na Stradomiu rozpoczęło się dnia wczorajszego tj. w niedzielę uroczyste triduum ku czci błog. Szymona z Lipnicy, który ratując ginących w czasie okropnej zarazy morowej w 1482 r. pustoszącej Kraków, sam padł ofiarą swej gorliwości i poświęcenia. Wkrótce po jego śmierci liczne cuda u grobu powtarzające się sprawiły, że poczyniono kroki do beatyfikacyi. Zanim takowa nastąpiła, pozwolił Ojciec św. Innocenty VIII na przeniesienie zwłok tego błogosławionego męża do osobnej kaplicy z dotychczasowego grobu. Na silne nalegania króla i sejmujących stanów po dokładnem zbadaniu sprawy nastąpiła beatyfikacya dnia 24 lutego 1685 roku. W ostatnich klęskach dogorywającej Rzeczpospolitej raz jeszcze odezwał się głos potężny całego narodu w sprawie tego sługi bożego. Deputaci zebrani na sejm w Warszawie imieniem całego narodu postanowili starać się w Rzymie o kanonizacyę błog. Szymona z Lipnicy. Do dziś dnia znajdują się jeszcze w archiwum klasztoru listy króla Stanisława Augusta i wszystkich biskupów polskich jakoteż znaczniejszych panów pisane do Ojca św. w tej sprawie. Zawieruchy czasów owych a w końcu podziały ojczyzny odwlokły zamierzoną sprawę aż po dni dzisiejsze. Obecnie poruszył klasztor OO. Bernardynów na nowo sprawę kanonizacyi błog. Szymona i wstępne poczynił już kroki. Obchodzące się właśnie triduum jest urządzone z powodu 400-letniej rocznicy tego sługi bożego i ku rozszerzaniu czci jego. Już od soboty liczni pielgrzymi snują się po ulicach miasta a wczorajszego dnia napływ ludu okolicznego na to nabożeństwo był już tak olbrzymi, że zapełniwszy szczelnie kościół OO Bernardynów reszta rozejść się musiała po innych kościołach celem przystąpienia do Sakramentów świętych. Jutro jak się dowiadujomy celebrować będzie uroczystą sumę X. Biskup krakowski i udzielać będzie sakramentu Bierzmowania. Uroczystość zakończy wieczorem we wtorek X. Biskup wielką procesyą, Te Deum i błogosławieństwem. Ojciec św. Leon XIII osobnem breve udzielił na to nabożeństwo odpustu zupełnego.

— **Na primicyach** podczas sumy celebrowanej przez nowowyświęconego kapłana X. Szymona Podczerwińskiego, w kościele N. P. Maryi wykonane zostały wczoraj (w niedzielę) przez członków orkiestry maryackiej pod kierunkiem dyrektora tejże p. Jana Sikorskiego następujące utwory włoskich kompozytorów „Veni-Creator“ na głosy mieszane; msza wokalno-instrumentalna Righiniego na ofertorium wielkie solo na sopran Diabellego D dur.

X. Stanisław Heumann, krakowianin, syn tutejszego obywatela Izydora i Franciszki z Grzybowskich, otrzymawszy przed tygodniem święcenie kapłańskie, odprawił także wczoraj primicye w kościele N. P. Maryi.

— **Składki na pomnik Mickiewicza** lub na inne cele dobroczynne winny być podczas nieobecności prezydenta miasta Dra Weigla, który bawi na kuracyi w Szczawnicy, nadsyłane do prezydyum miasta.

— **Za duszę ś. p. Krystyna Ostrowskiego**, oficera artyleryi b. wojsk polskich i znanego poety, zmarłego w Lausanne d. 4 b. m., liczącego lat 71, odprawionem zostało się dziś o godzinie 10ej w katedrze nabożeństwo żałobne, które zarządził brat zmarłego. Szczupła liczba członków rodziny i kilku towarzyszów broni uczestniczyło w tym żałobnym obrzędzie. Śpiewem kierował na chórze p. Rychling.

— **Grono lekarzy**, wychowańców uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy w r. 1857 otrzymali dyplomy doktorskie, dało sobie hasło zjechania się z różnych stron kraju w Krakowie w dniu wczorajszym, jako w 25 rocznicę zawodowej pracy, aby serdecznym uściskiem ręki, wzmocnić węzły dawnej koleżeńskiej przyjaźni. Śmierć poczyniła wielkie szczerby w tem gronku, wielu bowiem z tych ludzi młodych i pełnych nadziei i siły, legło już w mogile. Z pomiędzy ówczesnych profesorów Wydziału lekarskiego, jeden tylko pozostał profesor czcigodny Dr Majer, któremu zgromadzeni lekarze, przesłali tegrafem do Szczawnicy serdeczne słowe miłości.

Jutro smutna rocznica pożaru Krakowa w roku 1850, która corocznie obchodzoną bywa nabożeństwem w kościele N. P. Maryi o zachowanie od klęski, która przed 32 laty ciężko dotknęła nasze miasto.

— **Stopień magistrów farmacyi** otrzymali d. 15 b. m. na uniwersytecie Jagiellońskim pp. Ludwik Giebułtowicz z Mościsk, Feliks Giela z Brzeżan, Michał Gutowski z Nowego Sącza, Władysław Jurgowski z Nowego Sącza, Eustachy Władysław Karpiński z Rzeszowa, Jan Lepiankiewicz z Przeworska, Dyonizy Matula z Zaleszczyk, Jan Mieszkowski z Żyrakowa, Kazimierz Przesmycki z Krakowa, Jan Radwański z Krakowa, Zygmunt Wilczyński z Hermanowej, Waleryan Franciszek Zubrzycki z Brzostka.

— **Ludwika z Rayzacherów Grabowiecka**, wdowa po majorze wojsk polskich z r. 1830, przeżywszy lat 84, zmarła onegdaj.

— **P. Henryk Hillel**, rodem z Wiśnicza, otrzymał 15go b. m. na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

— **P. Jakób Moszkowicz**, rodem z Krakowa, b. uczeń uniwersytetu Jagiellońskiego, otrzymał w d. 8 b. m. na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Wielkie ognie sztuczne** odbędą się jutro we wtorek na błoniach za rogatką Wolską. Oprócz różnego rodzaju bomb, rakiet, młynków itd., spalony zostanie na zakończenie olbrzymi ogniotrysk bryllantowy. Muzyka 60 pułku urozmaici wieczór, przygrywając najulubieńsze utwory muzyczne. Spodziewać się należy, że p. Mądrzykowski, którego znany talent przyczynił się wiele na wiankach do upiększenia obchodu narodowego, uprzyjemni publiczności wieczór.

— **Karol Birtus**, administrator folwarku w Chyszowie pod Tarnowem, odebrał sobie tamże życie w dniu 15 b. m. w przystępie melancholii, która się u niego objawiała od śmierci żony. Zmarły służył w skarbie Tarnowskim przez 30 lat i znany był jako człowiek prawego charakteru.

— **Z pod Przeworska** 15 lipca. X. biskup Ostoja Solecki po wizycie w Przeworsku i Nowosielcach przybył we środę popołudniu na wizytę do parafii w Urzejowicach a przedwczoraj dnia 13 b. m. we czwartek odprawił tam solenne nabożeństwo z udziałem duchowieństwa tutejszego dekanatu, całego obywatelstwa i mas ludu świątecznie przybranego. Po odprawieniu nabożeństwa odprowadzono X Biskupa z procesyą do mieszkania plebańskiego pod baldachimem niesionym przez czterech obywateli. Następnie przyjął X. Biskup zaproszenie na obiad we dworze urzejowskim u państwa Turnauów, na który zaproszone było całe duchowieństwo i obywatelstwo okoliczne. Gospodarstwo witali gościnnie wstępującego w ich progi X. Biskupa, który pierwszy raz dopiero poznał całe grono szlachty niemającej sposobności w Przeworsku poznania go bliżej. Gospodarz wzniósł pierwszy toast na cześć X. Biskupa. X. Biskup wzniósł zdrowie gospodarstwa, następnie zdrowie obywatelstwa podnosząc zasługi tegoż dla kościoła i przywiązanie do św. religii. Hr. Scipio dziękując za życzliwe wyrazy wzniósł zdrowie i podniósł zasługi duchowieństwa dekanatu tutejszego, które świecąc cnotami kapłańskiemi, celuje zarazem cnotami obywatelskiemi, tutejsze bowiem obywatelstwo najlepszych ma z księży proboszczów sąsiadów i przyjaciół, a ten przyjazny stosunek nie mało oddziaływa i na stronę religijną ludu. Po obiedzie odbyto spacer po idealnie ładnym niegdyś przez dziś już wygasły ród Ogończyków Rosnowskich założonym ogrodzie urzejowskim, a przy tej sposobności posadzono na pamiątkę uroczystości klon przez X. Biskupa pobłogosławiony mający być wspomnieniem dla przyszłych pokoleń. Około godziny 3 odprowadziło X. Biskupa całe grono obywateli na probostwo, gdzie oglądał budynki plebańskie ekonomiczne i badał różne interesa parafialne. Nakoniec o godzinie 5 popołudniu serdecznie pożegnany przez obywatelstwo i ludność odjechał X. Biskup do parafii Mikulice-Ostrów, a dwie banderye konne jedna urzejowska z 50 koni złożona a druga ze 40 koni ze dworu Mikulic w strojach narodowych konwojowały pojazd biskupi aż do kościoła w Ostrowie. Na skręcie około dworu Mikulickiego ustawiono bramę tryumfalną z napisem *E. L. Salve*, przy której reprezentacya dworu i gminy Mikulic powitała X Biskupa trzechkrotnym okrzykiem „Niech żyje“. O paręset sążni dalej na granicy Ostrowa ustawiono drugą bramę tryumfalną z napisem „B. Ł. Witaj“, przy której znowu połączone reprezentacye gmin Mikulić i Ostrowa witały X. Biskupa. Czekała już nieco dalej procesya z miejscowym proboszczem, który wpośród mas ludu odprowadził X Biskupa do kościoła, gdzie na wstępie odprawiono nabożeństwo żałobne za nmarłych parafian. po czem aż do samego wieczora niezmordowany Pasterz zwiedzał przybory kościelne i kościółek ostrowski. Wczoraj zaś w piątek rano odbyło się uroczyste nabożeństwo i X. Biskup udzielił około 600 osobom św. sakramentu Bierzmowania. Po nabożeństwie odbył się obiad u miejscowego X. proboszcza w gronie obywatelstwa całej okolicy, na którym spełniono kilka podobnie jak w Urzejowicach poważnych toastów z przemowami Nieutrudzony w pracy X. Biskup przystąpił zaraz po obiedzie do rewizyi ekonomicznych budynków plebańskich i czynił niektóre praktyczne uwagi. Następnie udzielił X. Biskup posłuchania mężom zaufania z gminy i komitetowi kościelnemu badając tychże o najdrobniejsze szczegóły dobra kościoła i probostwa dotyczace. Koło godziny 5 popołudniu udał się X. Biskup do kościoła, gdzie odmówiwszy modlitwy. udzielił ludowi apostolskiego błogosławieństwa. Najpoważniejszą zaś była chwila, gdy X. Biskup zwróciwszy się do obecnego ludu przemówił o potrzebie postawienia nowego domu Bożego w Ostrowie, prosząc parafian o pamięć dla kościoła i zachęcając do drobnych na ten cel ofiar by nowy dom Boży mógł stanąć choć za kilka lub i kilkanaście lat. Wreszcie odprowadzono X. Biskupa procesyonalnie pod baldachimem przez obywateli niesionym do zaprzężonego już pojazdu, który znowu banderya dworu Mikulickiego w 40 koni w strojach narodowych otoczyła i w dalszą podróż do parafii gadzkiej odprowadziła.

Objazd ten biskupi wywarł na ludności najlepsze nigdy niezapomniane wrażenie, a skutki tej wizyty będą bezwątpienia pod każdym względem bardzo błogie.

— **Wypadek w Zakopanom.** Tarnowska *Unia* donosi z Zakopanego, iż pani Kornicka, żona profesora gimnazyalnego w Tarnowie. na jednej z wycieczek w Tatrach spadła ze skały do Dunajca i doznała znacznego uszkodzenia.

— **Trybuna** runęła w mieście Bydgoszczy podczas wyścigów d. 10 b. m., a znajdowali się na niej sędziowie wyścigów. Doznali oni większych lub mniejszych poranień i potłuczeń, a prezes regencyi Tiedemann ma w dwu miejscach połamane kości. Winą tego wypadku była oszczędność ze względu na wydatki i dlatego budowę trybuny oddano jakiemuś posługaczowi toru wyścigowego, a nie właściwemu budowniczemu, ten zaś użył do niej lichego materyału budowlanego i niezawodowych robotników.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 15go pogoda; termom. od 14·2 doszedł do 29·6 C. Dnia 16 od 16·5 do 34·2 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 17go stan jego był 736·7 millim., termom. 18·9 C. — Wiatr północno-wschodni.

— We wtorek 18go lipca: Ś. Szymona z Lipnicy.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Dziś wieczór Towarzystwo pani Piaseckiej wzmocnione artystami teatru krakowskiego, który w ostatnich tygodniach wspólnie z niemi występował w letnim teatrze, udaje się do Krynicy, gdzie dawać będzie przedstawienia w nowym gmachu teatralnym.

Komitet wystawy obrazów, szkiców i rzeźb w Przemyślu przesyła nam następujące ogłoszenie:

Obok wystawy rolniczo-przemysłowej, urządza osobno w tym celu związany Komitet, w salach ratuszowych miasta Przemyśla wystawę obrazów szkiców i rzeźb, którą na czas jednego miesiąca z d. 1-ym września b. r. otwiera. W tym celu upraszamy w imieniu tego Komitetu pp. artystów, którzyby z powodu niedokładności adresów osobnego zaproszenia nieotrzymali, do współudziału i łaskawego nadsyłania prac swoich na nasz koszt. Dochód czysty uzyskany ze wstępów na wystawę, przeznaczyliśmy na wzbogacenie funduszu budowy pomnika dla ś. p. Adama Mickiewicza.

Przemyśl 12 lipca.

Sekretarz Dr *E. Adelmann*. Prezes *Frankowski*.

Pierwszy rozdział Kraszewskiego powieści *Bez serca*, ukazał się w ostatnim niedzielnym numerze *N. fr. Presse*. Redakcya donosi, że autor napisał tę powieść *speciell* dla *N. fr. Presse*, a tłumaczenia z polskiego na niemieckie dokonał W. Goldbaum.

Sprawy sądowe.

Lwów 15 lipca.

Proces przeciw Oldze Hrabarowej i towarzyszom o zbrodnię zdrady stanu.

(Ciąg dalszy).

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia X. Naumowicz interpretuje treść broszury *Posłanyk Włodymira wełykoho*, zaznacza ponownie, że nie miał na myśli politycznego zjednoczenia Rusi halickiej z Rosyą, lecz tylko łączność etnograficzną, narodową. Pod tym względem jest Ruś bardzo podobną do starożytnej Grecyi. Tam były trzy główne narzecza: attyckie, jońskie i doryckie. Attyckie odpowiadało stanowiskiem swojem dzisiejszemu językowi wielko-rosyjskiemu; narzecze jońskie Homera zajmowało stanowisko dzisiejszego narzecza mało-ruskiego, a narzecze doryckie odpowiadało dzisiejszemu językowi cerkiewnemu. Podnoszono także jako zarzut, że w tej broszurze jest szczera zachęta do kochania Rusi. Żądać od Rusina, aby nie kochał Rusi, znaczy tyle, co żądać od Polaka, aby nie kochał Kaszubów, Wielkopolanów, Kongresowiaków i t. p. Następnie zwraca się oskarżony przeciw partyi przeciwników, która na każdym kroku usiłuje „czernić" Rusinów, która tłumaczy wyraz „Ruś" na „Russland". Jest ona szkodliwą — powiada — nie tylko dla nas, ale i dla Austryi, bo sieje niezgodę. W *Posłanyku* jest mowa, że straciliśmy narodowość, abyśmy w Austryi mogli utrzymać byt narodowy, bo ta jest konstytucyą. W *Wiener allg. Ztg* nie pomieszczono tego, co powiedziałem. Zresztą twierdzenie to jest prawdziwem. Przy największej naszej zapobiegliwości, w obecnych stosunkach nie uzyskamy więcej krzeseł w reprezentacyi kraju i państwa. Wybory dzierży w ręku partya przeciwna i jawnie głosi, że kandydaci polscy są kandydatami rządu. Pomimo to jednak powiada broszura dalej: „Kochaj naszą Ruś, naszą ziemię, pracuj, a może się kiedyś okoliczności zmienią".

Mam nadzieję, że się zmienią — organizuje się partya narodowa w Austryi, wszyscy uznają, że potrzeba coś zrobić dla rozmaitych narodowości, z których niemal w każdej prowincyi państwa jedna jest u steru, druga u dołu. Uznają bowiem, że są narodowości, których ignorować nie można. Jak pisze Fadiejew i Pogodin, dwie tylko narodowości są w Austryi szczególnie w niekorzystnem położeniu: Rusini i Słowacy. Gdyby wszystkie narodowości były zadowolone, któżby miał jakieś aspiracye, jakie tendencye. My Rusini, jakkolwiek szczerze dynastyczni, nie możemy się zdać na łaskę lub niełaskę jednej w kraju partyi. Mam przekonanie, że nawet przy dzisiejszym ustroju, przy dzisiejszej ordynacyi wyborczej, moglibyśmy żyć w Austryi, gdyby było to, o czem wspomniałem, mówiąc wogóle o panslawizmie, to o czem mówi Koller: Duch wszechsłowiańskiej miłości. Gdyby nam oddano naszych 47 krzeseł w sejmie, które nam się wedle okręgów należą, abyśmy mogli praw naszych bronić i za niemi przemawiać, szlibyśmy ręka w rękę z Polakami, gdzieby szło o wspólny interes całego kraju. Nie potrzebaby dwóch komitetów wyborczych, ani tylu pieniędzy, podstępu, podłości i gwałtów nawet przy wyborach, co nas kompromituje przed całym światem. Im mniej jednak krzeseł naszych w sejmie, tem bardziej wzrasta niezgoda, i myślę, że na przyszłe wybory, które przypaść mogą, cała inteligencya ruska nie usunie się od udziału.

Po kilku uwagach ze strony prokuratora zabrał głos sędzia przysięgły Rylski, celem zrobienia uwagi, że nie ma właściwie w narodzie polskim stronnictwa, któreby tamowało normalny rozwój narodu ruskiego. Uważam za błędne prowadzenie ludu mało-ruskiego podobnemi drogami, a nawet za ubliżające, jeśli lud ten mało-ruski, należący do szczepu czysto słowiańskiego i do aryjskiej rodziny, kumuluje się z całym obszarem Moskwy, zamieszkałej przez ludy szczepu turańskiego, który, jak wiadomo, umysłowo i pod względem tendencyi ducha stoi daleko niżej od szczepu aryjskiego. Uważam także za zacofanie się, jeżeli w tym ludzie, złączonym z Kościołem katolickim, wyrabia się pociąg do prawosławia, a za przyspieszenie ducha rozwoju, jeśli się propaguje względy dla [illegible], a podnosi ważność istotną absolutystycznego... Z tego wynika, że istnieje w kraju stronnictwo czynne, które prowadzi lud fałszywemi drogami.

X. Naumowicz odpiera teoryę Duchińskiego, któremu pewien Moskal odpowiadał dowcipnie: Być może, że jesteśmy Kaframi, ale staliśmy się już Russkimi. Powołuje się na Ormian i żydów, którzy w kraju stali się dobrymi Polakami i t. d., zaznacza wreszcie sędziego, że lud swój mało-ruski, dla którego podniesienia pracował, kocha najbardziej ze wszystkich szczepów słowiańskich.

Po myśli zapadłej uchwały trybunału, wprowadza przewodniczący do rozpraw sprawę Adryana Mazura i wzywa przedewszystkiem oskarżonych pp. A. Dobrzańskiego, X. Naumowicza, Płoszczańskiego i Markowa do wydalenia się z sali, poczem stawia do oskarżonej O. Hrabarowej szereg pytań, na które otrzymuje następujące odpowiedzi: Oskarżona zna Mazura od 12 czy 15 lat, gdy był oficyalistą prywatnym w majątku położonym w sąsiedztwie Czerteża. Od tego czasu nie widziała go, aż dopiero w jesieni r. z., gdy przyrzekł odwiedzić ojca, A. Dobrzańskiego. Bawiąc jeszcze w Czerteżu otrzymała od Mazura pakiet dla Mirosława Dobrzańskiego. Ten pakiet, wagi 6 1/2 grama był oddany na pocztę we Lwowie 21go września r. z. Przez tego wysłał Mazur do Hrabarowej listy d. 17 sierpnia, 1go i 6go września r. z. Te listy były przeznaczone dla Mirosława Dobrzańskiego, treści zaś tych listów oskarżona nie zna, bo były zalepione. Oskarżona przyznaje nadto, że we Lwowie odebrała od Mazura kilka listów podobnych dla jej brata Mirosława.

Oskarżony Płoszczański przyznaje również, że zna Mazura, ale nigdy nie pozostawał z nim w bliższych stosunkach. Przypomina sobie tylko, że w r. 1873 czy 1874 otrzymał dla niego jakiś pakiet z Wiednia. Po okazaniu mu płótna, w którem była przesyłka, a na którem jest stempel pocztowy z datą Petersburg i rok jak się zdaje 1879, oświadcza oskarżony, że z okazanej stampili pochodzi, co ten rok 1874. Z adresu widać dalej, że przesyłka była od paczki ważącej 13 funtów, był jakiś W. J. Łamański.

Oskarżony objaśnia, że Łamański jest profesorem i autorem, i że prawdopodobnie na ręce jego przesłał dla Mazura książki.

Prokurator podnosi, że wedle zeznań Mazura, było w tej paczce dwa egzemplarze sprawozdania dobroczynnego komitetu w Petersburgu za rok 1878 i egzemplarz *Zbornika*. Wypływa więc z tego, że ta przesyłka nie mogła być wysyłaną w r. 1874, bo trudno w r. 1874 przesłać dzieło wydane w r 1878.

Oskarżony nie może wyjaśnić tej okoliczności.

Z kolei przesłuchano X. Naumowicza, który zeznał, że Mazura poznał w Kasynie ruskiem we Lwowie, ale bliższych stosunków z nim nie miał. Mazur przesyłał oskarżonemu korespondencye do *Nauki*, z których jednak oskarżony korzystać nie mógł. Zamieścił tylko jedną korespondencyę o *azbuce*, poznał bowiem, że ten artykuł był przedrukowany z dzieła X. Uryckiego.

Przewodniczący odczytał następnie list X. Naumowicza znaleziony u Mazura, w którym pomiędzy innemi znachodzi się następujący ustęp: „Niestety, sprawa ruska! Polityka ukraińców niepraktyczna. Ich żołnierz i język nie zbawią Rusi. Zbawi ją tylko wielka idea, z nią także trzeba wyjechać. Przedewszystkiem na wystawę do Moskwy. Ja wyjeżdżam na tę wystawę niezawodnie. Wy robicie propagandę; ale mało do września dość czasu." Data listu 14 maja 1881 r.

X. Naumowicz tłómaczy powyższy ustęp w ten sposób, iż jest tu mowa o fazyi stronnictw ruskich, jaka miała nastąpić, ale nie nastąpiła. Dalej jest mowa o wystawie w Moskwie, która odbywa się obecnie i na którą oskarżony miał zamiar pojechać wraz z Mazurem.

Następnie przesłuchano Markowa, który Mazura zna mało, i zaprzecza, jakoby z nim był kiedykolwiek u Adolfa Dobrzańskiego.

Wprowadzony do sali A. Dobrzański zeznał na stosowne zapytania, że poznał Mazura przed 20 laty w Wiedniu; był on wtedy żandarmem, czy też policyantem na urlopie. Później przybył do oskarżonego do Czerteżu z prośbą o danie mu posady. Oskarżony umieścił go u jednego z sąsiadów. Po długiem niewidzeniu spotkał go w r. z. we Lwowie. Być może, iż sam Mirosław znał lepiej Mazura; być także może, iż nakłaniał go do śledzenia nihilistów; być może, iż między Mirosławem a Mazurem toczyła się ożywiona korespondencya, w której pośredniczyła Hrabarowa, ale oskarżony wszystkich tych szczegółów nie zna z własnego przeświadczenia. Przyznaje tylko oskarżony, że sam pisał jeden list do Mazura; była to odpowiedź na kilka listów Mazura, pisanych do oskarżonego. Mazur miał bowiem zwyczaj przesyłać oskarżonemu gratulacye na imieniny, tudzież na święta uroczyste. Po kilku takich gratulacyach wypadało także oskarżonemu odpowiedzieć. To też skorzystał oskarżony z pierwszej sposobności i odpisał Mazurowi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Depesze.

Lwów 17 lipca. Przesłuchano Mazura. Przyznaje, że za pośrednictwem Płoszczańskiego, otrzymał książki z Rosyi. Mirosław Dobrzański angażował go również do śledzenia nihilistów. Na ten temat miała toczyć się korespondencya, między Mazurem a Mirosławem Dobrzańskim, Licznych sprzeczności i Mazur wytłumaczyć nie może, nie wie dlaczego na marginesie listu Adolfa Dobrzańskiego napisał sam jako uwagę, „Rosya zabierze wkrótce Galicyę. Ustęp listu Naumowicza, róbcie propagandę", rozumiał Mazur tak iż chodzi o agitacyę wyborczą. Odczytano statuta, słowiańskiego komitetu w Petersburgu. Listy odebrane Beli Hrabarowi mniej ważnej treści. Jutro kończy się postępowanie dowodowe.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 14go lipca. **Wiedeń:** pszenica 12 25 do 12·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·75 do 33·— złr — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10 03 do 10·07 złr.; rzepak (sier.wrze.) od 14 50 do —·— złr. — **Berlin:** pszenica żółta 211·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 48·50; olej rzepakowy 59 50 złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż:** mąki 159 kilogram. 62 50 złr.; olej rzepakowy 75 00 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław:** pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 16 lipca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku tendencya stała; popyt większy od podaży; cena towaru gotowego 33 złr.

Peszt 15 lipca: —·—·—·—·— złr. – Wrocław, 15 lipca: w miejscu 47 50 mrk., na lipiec 47·50 mrk. Szczecin, 15go lipca: w miejscu 47 10 mrk., na lip.-sierp. 47·— mrk., na sier.-wrzesień 47·— na wrzesień-październik 47·50 mrk. - Berlin, 15go lipca: w miejscu 48 25 mrk., na lipiec-sierp. 47 90 mrk., na sierp.-wrzesień 47·90 mrk., na wrześ.-paźdz. 48 50. Paryż, 15 lipca: na ten miesiąc —·— frk., na sierpień —·— frk., na wrzesień-grudz. —·— frk., na styczeń-kwiecień —·— frk.

Ostatnie wiadomości.

N. fr. Presse podaje w korespondencyi z Krakowa w N. z 16 b. m. mylną wiadomość o sprawie katedry chirurgii, w której obszernie powyżej piszemy. Według *N. fr. Presse* bowiem przedstawić miał wydział lekarki na opróżnioną katedrę: Dr Lessera, Dra Rydygiera, Dra Mikulicza, Dra Hofmokla i Dra Obalińskiego. W rzeczywistości zaś rzecz się miała zupełnie inaczéj. Wydział w referacie swoim wymienił był rzeczywiście wszystkich przytoczonych powyżéj uczonych jako mniéj lub więcéj znanych w nauce chirurgów; z wiadomych powodów stwierdził, że Dra Mikulicza powołać nie może; w właściwéj zaś propozycyi nie przyszło do zgody, tak, że większość proponowała Dra Rydygiera, mniejszość zas Dra Lessera. Dr Rydygiera zatem i Dr Lesser są właściwymi kandydtami wydziału, źle jest poinformona *N. fr. Presse*, że pewna część wydziału jest przeciwna Dr Mikuliczowi, skoro cały wydział jednomyślnie oświadczył się powtórnie przeciw niemu.

Wybór z Izby handlowej Brodzkiej posła na Sejm w miejsce p. Hausnera, który jak wiadomo złożył w zeszłym roku mandat, naznaczony jest na 24 sierpnia. Jak telegrafują do *N. fr. Presse* ponowny wybór p. Hausnera jest zapewniony.

Hr. Taaffe bawi w swoich dobrach czeskich Nalżowie, gdzie znajduje się także minister Dunajewski. Jutro wracają do Wiednia. Jutro rozpoczyna się sześciotygodniowy urlop ministra Ziemiałkowskiego, który spędzi w swoim majątku w Jasielskiem. P. Dunajewski wyjedzie niebawem do Ischl a Dr Prażak 18go udaje się na sześciotygodniowy urlop do Branck. Hr. Taaffego, który będzie od czasu do czasu wyjeżdżał do dóbr swoich, zastąpi hr. Falkenhayn minister rolnictwa.

Goniec Urzędowy donosi, że jenerał-gubernator warszawski Albedyński pozostanie na urlopie za granicą do d. 27 sierpnia b. r. Wnosić ztąd można, iż powróci na swoją dotychczasową posadę.

Jenerał Orżewski opuścił już Warszawę udając się do Petersburga.

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 17 lipca. Stan żydów rosyjskich w Brodach jest następujący: Dnia 8 lipca było razem 9767, od 9go do 14go lipca repatryowano przez Radziwiłłów 857, przez Podwołoczyska 54, przez Nowosielice 61; wydalono za burdy 2. umarło 30, urodziło się od 1go do 14go lipca 9 dzieci.

Kołomyja 17 lipca. Uczestników na zjeździe w Kołomyi około trzystu. Zgromadzenie wita burmistrz Frachtenberg i wicemarszałek kanonik unicki Kobylański. Grzmot oklasków towarzyszył słowom ostatniego, iż kraj nasz z dwóch narodowości złożony, jedną rodzinę stanowi. Na powitalne mowy odpowiedział porywającemi słowy Sawczyński. Liczne telegramy gratulacyjae nadesłali Czesi. Członkami honorowymi wybrano posła Romanowicza i redaktora Dobrzańskiego.

Rzym 17 lipca. Watykan zakazał wszystkim kościołom odprawiania mszy za duszę Garibaldiego. W odwet za to przystępuje *lega della democrazia* do ponownego zbeszczeszczenia obrzadku pogrzebowego Piusa IX, przez dosłowne powtórzenie wszystkich ówczesnych artykułów, bezczeszczących akt ten. Numer, który je zawiera, nie został skonfiskowanym.

Petersburg 17 lipca. Sąd wojenny w Bałcie skazał dwóch oskarżonych o popełnienie morderstwa w czasie prześladowania żydów, na śmierć przez powieszenie; reszta oskarżonych została skazaną na 15 lat robót katorżnych.

Petersburg 17 lipca. Ambasador angielski uskarżał się przed ministrem spraw zagranicznych na artykuł zamieszczony dnia 42 b. m. w *Journal de St. Petersbourg*. Giers odpowiedział mu, iż dziennik ten jest wprawdzie inspirowanym przez ministerstwo, ale nie jest przez nie redagowanym, dla tego też ministerstwo nie może być odpowiedzialnem za artykuły tego dziennika.

Petersburg 17 lipca. Raporta, nadchodzące tu z Moskwy, donoszą, że trzy oddziały saperów rozkopały ziemie w całym Kremlu. Personal sług dworskich ma być zupełnie zmienionym.

Petersburg 17 lipca W Kijowie został aresztowanym prokurator, podejrzany o stosunki z nihilistami. Tołstoj pozwolił duchownemu angielskiemu Lansdale zwiedzió więzienia twierdzy petropawłowskiéj. Miedzy uwięzionymi znalazł ten duchowny nihilistę Bogolubowa, o którym w swoim czasie krążyły wieści, że w rozpaczy odebrał sobie życie przez rozbicie głowy o ścianę.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 lipca. *Fremdenblatt* zapewnia na podstawie wiarogodnych informacyj, że twierdzenie Dilkego, jakoby Austrya i Niemcy uznały akcyę angielską za legalną, jest zupełnie bezzasadnem, o ile się tyczy Austryi. Kiedy nadeszły pierwsze poufne doniesienia o zamierzonem bombardowaniu fortów aleksandryjskich, z motywami usprawiedliwiającemi ten zamiar, znalazł rząd austryacki pewne powody usprawiedliwiające ten akt, który sam przez się nie mógłby być pochwalonym, nie było jednak ani mowy o uznaniu lub formalnem pochwaleniu całej akcyi floty angielskiej, gdyż Austrya nie została nawet zapytaną o swe zdanie w tej mierze. Należy więc pozostawić Anglii i rządowi angielskiemu całą odpowiedzialność za ostatnie wypadki w Aleksandryi i około tego miasta, a Dilkemu nie uda się nigdy zwalić tej odpowiedzialności, choćby tylko w małej części, na inne mocarstwa.

Paryż 17 lipca. Dziennik *Siècle* donosi: Wszystko składa się na to, aby Francyę skłonić koniecznie do współdziałania z Anglią. Wolność i bezpieczeństwo żeglugi na kanale Sueskim ma doniosłe znaczenie dla wszystkich narodów. Spodziewają się, że Izba będzie wspierała rząd w spełnieniu zadań jego. Wszystkie poważniejsze dzienniki francuskie podzielają powyższe zapatrywania. Na nadzwyczajnem posiedzeniu rady ministrów roztrząsano kwestyę egipską.

Londyn 17 lipca. Biuro Reutera donosi dnia 15go b. m. wieczór: Wszyscy żołnierze marynarki i majtkowie angielscy otrzymali rozkaz skupienia swych sił, ponieważ spodziewają się, że Arabi basza będzie usiłował wpaść do miasta. Dzisiaj rano stoczyło wojsko nasze bitwę poza bramami miasta z Mohorrem bejem. Bliższe szczegóły niewiadome jeszcze dotąd. Ośmdziesiąt chroniących się przed morderstwami osób narodowości niemieckiej, a między niemi siostry miłosierdzia i cały personal szpitalu niemieckiego w Aleksandryi, musiano wziąść na pokłady okrętów, ponieważ zagrażał ich bezpieczeństwu ogień dział.

Londyn 17 lipca. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi d. 16 b. m. o godz. 2 minut 30: Pogłoski o napadzie Arabi baszy w ostatniej nocy nie zostały jeszcze stwierdzone. Ośmdziesiąt osób narodowości niemieckiej znajduje się na pokładzie okrętu „Habicht" Pożar miasta nie ustał dotąd.

Londyn 17go lipca. Raport z kanału Sueskiego donosi: komendant okrętu „Iris" nakazał egipskim okrętom wojennym, aby nie opuszczały jeszcze kanału. Utrzymują, że dowódca egipski chciał umknąć przez kanał. Dotąd nie wstrzymywano jeszcze żeglugi na kanale. Pogłoski o zrabowaniu statków handlowych są bezzasadne. Kapitanów statków handlowych już nawet nie ostrzega komendant kanału przed żeglugą po kanale; ale okręta te udają się na kanał dopiero po poprzedniej ścisłej rewizyi kanału.

Konstantynopol 17 lipca. Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie zmieniła Porta jeszcze dotąd decyzyi odrzucenia interwencyi zbrojnej. Nota równobrzmiące, wręczona Porcie, brzmi jak następuje: Konferencya postanowiła odwołać się do zwierzchniczej władzy sułtana. W celu przywrócenia zaufania i porządku w Egipcie oraz w celu wzmocnienia władzy chedywa, wzywa konferencya Portę do wysłania potrzebnej liczby wojska do Egiptu. Wojsko tureckie ma przebywać w Egipcie tylko przez 3 miesiące, a pobyt jego może być przedłużonym tylko na żądanie chedywa i za poprzedniem porozumieniem się Porty z mocarstwami. Obecność wojska nie może stać na przeszkodzie rozwojowi politycznych a zwłaszcza firmanami zagwarantowanych instytucyj finansowych. Pełnomocnictwo komendanta wojska zostanie oznaczonem za poprzedniem porozumieniem się Porty z mocarstwami. Koszta, jakie przypadną na Egipt, oznaczą mocarstwa drogę porozumienia się. W razie oporu Porty zastrzegają sobie mocarstwa użycie innych środków. Wręczający tę notę nalegali, aby Porta jak najprędziej odpowiedziała na nią z powodu naglącej sytuacyi.

Aleksandrya 17 lipca, wieczorem. Arabi z wojskiem swojem, zupełnie zresztą zdemoralizowanem, stoi jeszcze pod Kafr-el-Dewar. Chedyw wezwał go, aby się stawił przed nim w Aleksandryi, w przeciwnym bowiem razie uważać go będzie za buntownika. W Kairze ma panować zupełny spokój.

Kursa — Wiedeń 17-go lipca 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·10 — Renta srebrna 77 95. — Renta złota 95·—. 6% Renta złota węgierska —·— — Losy z roku 1860 131·25 — Akcye Banku Narodowego 825·— — Akcye kredytowe 324·60 — Londyn 120·35.— Dukaty —·—. — Napoleony 9·57 — —. Marki 58·85.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 17 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 —	120 50
Rubel srebrny obrączkowy	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	[illegible]	[illegible]
Dukat ważny	[illegible]	[illegible]
20-frankówki	[illegible]	[illegible]
Imperyał ważny	[illegible]	[illegible]
Srebro austryackie za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	[illegible]
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% „ „ „ II em.	[illegible]	[illegible]
5% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
4 1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25 rubli	100 — rubli
5% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 —	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	320 —	322 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	171 50	173 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	315 —	325 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 —

(Oprócz bież. kuponu obliczają się każdodz. w miarę terminu za ...)

Wiedeń 15 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 1/5% Renta papierowa	[illegible]	77 20
„ „ srebrna	[illegible]	78 05
4% „ złota	[illegible]	95 15
Losy z roku 1854 po 250 złr.	[illegible]	120 70
„ 1860 „ 500 „	[illegible]	131 80
„ 1860 „ 100 „	[illegible]	136 50
„ 1864 „ 100 „	[illegible]	172 65
„ 1864 „ 50 „	[illegible]	172 —
Losy Como-Renten	[illegible]	35 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	[illegible]	— —
Bukowińskie	[illegible]	100 —
Galicyjskie	[illegible]	100 —
Morawskie	[illegible]	107 —
Niższo-austryackie	[illegible]	107 —
Wyższo-austryackie	[illegible]	— —
Szląskie	[illegible]	— —
Styryjskie	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	98 50	99 —
Węgierskie „ „	98 25	98 75
Węgier. z klauz. 1867 . „ „	97 75	98 —
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 75	135 25
6% Renta węgierska złota	120 05	120 20
4 1/2% „ „ „ (za Ostbahn).	95 80	96 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	123 —	123 25
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	156 —	160 —
„ „ austryackie . 80 „	230 50	231 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	321 50	322 —
„ „ węgierskie . 200 „	320 25	320 75
Depositen-Bank . . . . . 200 „	209 50	210 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	860 —	870 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	825 —	827 —
Unionbank . . . . 100 „	123 50	123 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	113 60	113 90
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	173 25	173 75

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	584 —	576 —
Elżbiety . . . . . . 210 „ „	214 —	214 25
Linz-Budweis . . . 200 „ „	193 75	194 25
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	183 50	184 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2702	2707
Franciszka Józefa . . 200 „ „	196 25	196 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	318 50	319 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	149 —	149 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	171 —	172 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	209 25	209 75
„ Lit. B. 200 „ „	227 75	228 25
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	168 50	169 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	163 50	164 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	336 50	336 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	152 50	153 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 —	248 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	160 75	161 15
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	164 75	165 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	168 25	168 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	120 35	120 75
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 50	105 —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	102 —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 —	106 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	102 —
5 1/2% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 —	93 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 25	100 75
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 25	100 75
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 75	102 25
6% „ „ Włość. „	102 20	102 60
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 95	101 10
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 05	101 25
5 1/2% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	98 75	— —
5 1/2% „ Boden Kredit-Institut . .	101 50	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . . 300 złr. 5%	96 25	96 50
Alföld-Fiume . . . . . 200 „ „	96 25	96 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	94 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . 100 „ 4 1/2%	99 50	100 —
„ Em. 1862 . . 300 „ „ „	99 50	100 —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 50	102 75
„ Em. 1870 . . . 200 „ „	100 75	101 25
„ „ 1972 . . . 200 „ „	103 —	103 40
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	102 25	102 50
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4 1/2%	106 —	— —
„ „ wal. austr.	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 50	— —
„ poż. 14 milion. 1882 . „	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	106 50	— —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 25	103 50
„ Em. 1873 . 200 „ „	103 —	103 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	101 —	101 50
„ II „ 1871 300 „ „	99 —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	98 —	98 50
Koszycko-Oderb. . . . . 200 „ „	99 —	99 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4 1/2%	94 60	94 90
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 50	[illegible]
„ III „ 1868 300 „ „	97 75	98 25
„ IV „ 1872 300 „ „	96 50	97 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 75	104 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 20	103 50
„ „ Em.1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . 300 „ „	100 50	100 90
„ Em. 1869 . . . 300 „ „	100 30	100 65
„ Em. 1872 . . . 300 „ „	100 30	100 65
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	92 30	92 70
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	182 50	— —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	133 50	134 —
„ „ . 200 złr. 5%	119 75	— —
Theissb.-Gesell. . . . . . „ „	100 85	101 15
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	94 20	94 70
„ „ II Em. 200 „ „	91 10	91 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	91 50	91 80
„ „ złotem . . 200 „ „	114 —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	96 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 75	95 25
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	113 75	114 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 50	126 —
„ Węgierskie . . „ 100	119 —	119 25
3% „ Tureckie . . . fr. 400	24 25	24 75
Kredytowe . . . . . . złr. 100	176 50	177 —

	płacą	żądają
Clary . . . . złr. 42	40 75	41 —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	109 —	110 75
Insbrucku . . . . . . „ 20	23 50	24 —
Keglewicha . . . . . „ 10%	18 50	— —
Krakowskie . . . . . „ 20	19 80	20 80
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	38 50	39 —
Palfy . . . . „ 42	38 75	39 26
Rudolfa . . . . „ 10%	20 50	21 —
Salma . . . . „ 42	54 25	54 75
Salzburgskie . . . . . „ 20	24 —	25 —
St. Genois . . . . . . „ 42	46 25	46 75
Stanisławowskie . . . . „ 20	24 25	25 —
4 1/2% Tryesteńskie . . . „ 105	127 —	127 50
4% „ . . . . . „ 50	— —	63 25
Waldsteina . . . . . . „ 21	31 —	31 75
Windischgrätza . . . . „ 21	39 —	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20 frankówki	9 58	9 59
Imperyały rosyjskie	9 86	9 88
Funty szterl. angielskie	12 03	12 08
Liry tureckie złote	10 86	10 88
Marki niemieckie za 100 marek	58 95	59 05
Rubel papierowy za 100	119 50	120 —

Lwów 15 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 —	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 85	100 85
4% „ „ „ „ „	91 75	93 60
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 85	100 85
6% „ „ Banku hip. gal.	101 90	102 90
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 25
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 15 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	75
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	87	50
kupon	—	—	053	

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*